

Rekolekcje Wielkopostne – Wierzyć dzisiaj

Drukowanie poniższego tekstu jest możliwe pod warunkiem zachowania w tekście drukowanym informacji znajdującej się w stopce każdej strony.

Wstęp:

Środa Popielcowa

Nauka 1 – Rekolekcje - czas rachunku sumienia

Nie są rekolekcje wielkopostne -na pewno- czasem, kiedy ksiądz „wyżywa” się na wiernych, strasząc ich piekłem i wiecznym potępieniem. Nie można sobie pozwalać na ustawiczne strofowanie i karcenie ludzi. Trzeba na pewno umieć ludziom dać nadzieję, ukazać ich powołanie do wiecznej szczęśliwości. Ale jednocześnie trzeba nam podejść poważniej i bardziej refleksyjnie do niektórych podstawowych i fundamentalnych problemów naszych czasów, **do problemu naszej wiary, naszej odpowiedzialności za nią**, naszej dorosłości. Nie może być jednak i tak, że o wierze mówimy tylko i wyłącznie w sposób ogólnikowy, infantylny i miałki. Wiara jest zbyt poważną rzeczywistością, żeby traktować ją po dziecinnemu i marginalnie. Tym bardziej, że w czasach współczesnych wydaje się jakby wiara przeżywała kryzys, a wierzący byli wystawieni na różnego rodzaju pokusy odejścia, zwątpienia, odrzucenia jej. Jest to niewątpliwie spowodowane naporem pogańskiej i ateistycznej filozofii materializmu praktycznego, egoizmu w życiu społecznym i laksyzmu moralnego.

Jest jednak na pewno i tak, wiara dzisiaj nie jest sprawą ani łatwą, ani oczywistą, nie jest niepodważalna, nie jest czymś naturalnym i niekwestionowanym. **O wiarę trzeba jednak walczyć, trzeba ją rozumieć, trzeba ją rozwijać, trzeba jej strzec.** Wiara jest ogromnym skarbem, który Bóg złożył w naszym sercu, a my „**przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas.**” (2 Kor 4,7) Wiarę trzeba więc najpierw **rozpoznać jako skarb**, zrozumieć i chronić. I temu właśnie mają służyć rekolekcje. Rozpoznawaniu wiary, jako skarbu, powierzonego indywidualnie, każdemu z nas. W przeciwnym wypadku, w sytuacji kryzysu, sami jesteśmy odpowiedzialni z jej utratę i osłabienie. A tak często się dzisiaj dzieje, że ludzie wychowani (?) w wierze tracą ją, odchodzą od niej – dla różnych przyczyn- zapierają się wiary i Boga, odrzucają przykazania. Pośród tych przyczyn utraty wiary, obok czysto zewnętrznych, najważniejsza jednak jest **zawsze!!!** własna niedbałość, niedorozwój, lekceważenie i brak troski o jej pogłębienie. Oczywistym jest, że czasami gorszące zachowanie niektórych duszpasterzy ma swój niemały udział w osłabieniu wiary, ale dlatego tym bardziej potrzeba nam wiary odpowiedzialnej i dorosłej, wiary mocnej i głębokiej, aby umieć te sytuacje kryzysowe przetrwać, wyjść z nich zwycięsko, z wiarą bardziej dojrzałą i pogłębioną.

Jest to tym bardziej ważne, że toczy się dzisiaj bardzo poważna, niemal zażarta walka o duszę człowieka i to walka bardzo perfidna, której celem jest **zasiać w ludzkiej duszy zwątpienie, zniechęcenie, odrazę, niechęć, obojętność, cynizm.** W walce tej przeciwnik używa wszelkich możliwych środków, wszelkich niedozwolonych chwytów i z perfidią próbuje nas tego skarbu pozbawić. Św. Piotr wprost pisze na ten temat w swoim liście: „**Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć.**” (1P 5,8)

A my? Czy my potrafimy tego skarbu chronić, czy jest nam to raczej obojętne? Czy jesteśmy czujni, wyczuleni na wspomniane zakusy złego? Ktoś, kto nic nie robi, aby wiarę swoją rozwijać, naraża się na bardzo realne niebezpieczeństwo jej utraty. A to przecież nie kto inny, ale ja sam jestem odpowiedzialny za ten powierzony mi skarb. To ja sam mam go rozwijać i bronić. Nie dzieje się to automatycznie i wbrew mojej woli. A co –tak naprawdę- robię? Na tym właśnie polega wolność człowieka i zarazem delikatność Boga, że On nas do niczego nie przymusza, że On nam wiarę w wolności proponuje, do wiary nas zaprasza, a ja mogę ją wybrać, albo odrzucić. Wybrawszy jednak, jestem za nią odpowiedzialny! Tym bardziej odpowiedzialny w

obliczu natężającej się walki z wiarą, w obliczu praktycznego ateizmu, w obliczu realnej groźby spoganienia.

Co więcej, ta walka staje się coraz bardziej bezwzględna i totalna, a zarazem coraz bardziej zakamuflowana i prowadzona pod przewrotnymi hasłami wolności i racjonalności. Jak pisze Ks. bp. Stanisław Wielgus:

„Współczesne "areopagi" - używając tu słów Ojca Świętego - a więc świat mediów, kultury, rozrywki, nauki, biznesu, polityki - uległy w znacznej mierze dechryścianizacji i neopogaństwu.

Dla rozgłosu, z chciwości, z nienawiści do Kościoła, areopagi te rozpowszechniają zło, banalizują je i relatywizują. Na porządku dziennym w krajach wyrosłych z chrześcijańskiej kultury napotykamy na bluźnierstwa, wyszydzanie wiary i moralności chrześcijańskiej, zachęcanie do przemocy i rozpusty oraz rozpowszechnianie pojęcia wolności pojętej jako anarchia moralna, tj. wolności od wszystkiego i do wszystkiego, jako wolności do popełniania wszelkich, wołających wprost o pomstę do nieba grzechów. Tak pojęta wolność, a obok niej obowiązkowa tolerancja wobec łamania wszystkich przykazań oraz przyjemność - jako jedyna zasada postępowania - stały się fundamentalnymi "wartościami", na których buduje się życie jednostek i społeczeństw w krajach kierowanych przez liberalny ateizm."

I w takiej rzeczywistości, powszechnego liberalizmu i pogardy dla wiary i wartości moralnych, mamy utrzymać, pogłębić i przekazywać wiarę. Jak można to robić nie będąc samemu świadom tego, w co wierzę? Jak można to robić, lekceważąc sobie obowiązek rozwijania i pogłębiania swojej wiary?

A jednocześnie, ze strony niektórych (niekoniecznie oficjalnych) przedstawicieli Kościoła, tak jak i ze strony wielu katolików, mamy nijakość i miałość, infantylny hurraoptymizm i unikanie tematów trudnych, bolesnych, a czasami nawet żenujących. Preferuje się pozytywizm i optymizm na siłę, teologię zaokrąglonych kantów, moralność bez zobowiązań i etykę bez przykazań, synkretyzm i rozwadnianie. Tenże sam autor dodaje:

„Jest u części współczesnych katolickich teologów i publicystów, nawiasem mówiąc akceptowanych, a nawet wysoko cenionych przez liberalne media - jako otwartych na współczesny świat intelektualistów - wyraźna tendencja do eliminowania z przedstawianego obrazu współczesnego świata, wiary i Kościoła zjawisk zatracających czy niepokojących. Ci, którzy ważą się o nich mówić, krytykowani są od razu jako fundamentaliści i nietolerancyjni defetyści, czarno widzący świat i wprowadzający do społecznej świadomości rozterkę i niepotrzebny niepokój. Wzywa się ich do pozytywnych tylko wypowiedzi o moralnej i religijnej kondycji współczesnego świata. Zgodnie z zasadami postmodernistycznej "poprawności politycznej", która głosi obowiązek akceptowania wszelkich poglądów i wszelkich anomalii moralnych, a jednocześnie wzywa - zgodnie z zasadami ateistycznego liberalizmu - do odrzucenia Boga i chrześcijańskiej moralności. Jak inaczej bowiem można wytłumaczyć przygotowywanie przyszłej konstytucji zjednoczonej Europy bez żadnego odniesienia do Boga i do chrześcijaństwa, które zbudowało przecież kulturę europejską? Jak inaczej można zrozumieć ostatnie wezwanie, skierowane przez Radę Europy do katolickich krajów, w tym zwłaszcza do Polski i Irlandii, by zaakceptowały prawo do mordowania nienarodzonych dzieci na życzenie?"

I jak -w takiej sytuacji- zachowują się współcześni katolicy? Jaka może i powinna być moja odpowiedź na pokusy współczesnego świata? Czy wiem np. że popieranie w wyborach tych kandydatów politycznych, którzy jawnie opowiadają się za aborcją i eutanazją powoduje, że sam wykluczam się z uczestnictwa i przyjmowania Komunii Świętej, która przecież jest Sakramentem Życia? O tego rodzaju dylematach trzeba bardzo jasno i klarownie mówić, trzeba wyjaśniać to ludziom i wskazywać im drogi dojrzałe wiary we współczesnym zlaicyzowanym, a nawet spoganiałym świecie.

I temu właśnie służą proponowane przeze mnie rekolekcje, szczególnie te w okresie Wielkiego Postu, który przygotowuje nas na święta zwycięstwa Życia nad śmiercią, na święta, które „sprawdzają” głębię naszej wiary.

Zapraszam do refleksji nad wiarą, nad pytaniem: „**jak wierzyć dzisiaj?**”